

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2008

On nas zna po imieniu

Tej tragedii nic nie zapowiadało. Dwunastego sierpnia 1985 roku, krótko po starcie z lotniska w Tokio, do pasażerów lotu krajowego nr JAL 123 na trasie Tokio – Osaka dociera wiadomość o tym, że ich samolot uległ bardzo poważnemu uszkodzeniu, że jest niesterowny i zmierza ku nieuchronnej katastrofie. Trudno opisać stan ducha ludzi znajdujących się na pokładzie samolotu, jak przechodził od nadziei do rozpacz. Trudno zrozumieć do końca, jakie myśli rodziły się w ich sercach i ku czemu zmierzały. Jedno stawało się coraz bardziej pewne dla wszystkich: że sytuacja stawia ich w obliczu nieuchronnej śmierci. Świadomość kończącego się życia sprowokowała wielu z podróżnych do napisania listów. Są to listy szczególne; kartki, na których były pisane, częściowo spłonęły, czasem przez zabrudzenia stały się nieczytelne, tylko w przypadku niektórych udało się odnaleźć adresata. Różny jest styl i niejednakowa treść tych listów, ale ich czytelnikowi rzuca się w oczy jedna wspólna cecha wszystkich zapisów. Na pierwszym miejscu wszystkich zapisów pojawia się inwokacja zawierająca imię ukochanej osoby. Jest to często imię żony, obok niej wymieniane imiona dzieci, czasem jest to narzeczona, czasem rodzice. Wśród odnalezionej korespondencji nie było listów bezimiennych.

Co takiego jest w imieniu, że uważamy je za ważne, że przy narodzinach dziecka toczy się niekiedy w rodzinie poważna dyskusja dotycząca imienia nowo narodzonego członka rodziny? Czasem ta dyskusja trwa kilka miesięcy wcześniej, a nawet jeszcze przed ślubem narzeczeni marzą o swoich wspólnych dzieciach, nadając im konkretne imiona.

Czujemy od pierwszych lat życia, że nasze imię nie jest zwykłą nazwą, która przyporządkowuje nas do określonej grupy istnień. Od samego początku imię, które otrzymaliśmy, sprawia, że w jego świetle czujemy się bardzo wyjątkowi, wręcz jedyni. To imię ma swoją wartość w relacjach międzyludzkich, gdyż pozwala zwracać się do każdego człowieka w indywidualny sposób. Ma jednak znaczenie również w wymiarze duchowym. Pod tym imieniem rozpoznaje nas nie tylko społeczeństwo, grupa ludzi, wśród których żyjemy, czyni to również Bóg, nasz Stwórca. To On najpełniej zna nasze wnętrza i widzi całą prawdę o nas. Dla niego każdy z noszących ludzkie imiona jest bardzo wyjątkowy. Bóg najlepiej wie, co ukryte jest w treści imienia, którym się posługujemy, zna naszą przeszłość, ma również wgląd w naszą przyszłość, wie, czym wypełnimy do końca treść naszego własnego imienia.

W apokaliptycznej scenie, którą opisuje dzisiejsze pierwsze czytanie, spotykamy nieprzeliczony tłum ludzi ze wszystkich narodów pod słońcem, otaczających tron Boga i Baranka. Oddają oni Bogu cześć śpiewem. Każdy z odzianych w białe szaty stoi przed Bogiem jako człowiek mający swoje własne imię i bardzo indywidualną historię życia. Reprezentują oni narody, ludy i języki, z których pochodzą. Ponieważ scena opisuje rzeczywistość czasów ostatecznych, mamy prawo dopatrywać się wśród tych, którzy przeżywają radość w niebie, również nas samych.

Ten wielki tłum radujących się w niebie inspiruje nas, pielgrzymujących przez tę ziemię do domu Ojca, by w jednej uroczystości uczcić życie i świętość wszystkich

zbawionych. Już nawet wyliczenie imion tych, którzy zostali oficjalnie uznani przez Kościół za błogosławionych i świętych, przekracza nasze ludzkie siły, cóż dopiero mówić o tych, którzy odeszli z tego świata jako święci znani tylko samemu Bogu i wraz z innymi dzielą już radość zbawionych w niebie. Bóg zna ich wszystkich po imieniu, nikogo nie pomijając. Chcemy ich wszystkich uznać i uszanować w dzisiejszej uroczystości.

Takie bogactwo przykładów jest jednocześnie zachętą i powodem do radości dla nas. Upewnia nas o tym, że wiodąc nawet ciche, zwykłe chrześcijańskie życie, jesteśmy na drodze do świętości i że jest ona w naszym zasięgu. Jedynym warunkiem jej zdobycia jest wierność naśladowaniu słów dzisiejszej ewangelii. Święci otaczający Boży tron w niebie, choć w nieprzeliczonej ilości, mają jedną wspólną cechę. Wszyscy byli ludźmi Ośmiu błogosławieństw. Już w pierwszym błogosławieństwie słyszymy obietnicę: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem oni Boga oglądać będą” To ubóstwo w duchu, troska o czystość serca, zapewnia wszystkim wieczne szczęście i oglądanie Boga twarzą w twarz.

Niech tak liczni święci będą dla nas nie tylko zachętą do zdobywania świętości wśród prostych, codziennych czynności, ale jednocześnie niech będą naszymi orędownikami w niebie, niech wyproszą nam u Boga siłę do wiernego wypełniania zobowiązań Ewangelii. Święci uczynią to na pewno, gdy ich wezwiemy z wiarą, zwłaszcza że imiona, którymi posługujemy się w życiu, są żywym wspomnieniem niejednego świętego, są jednocześnie wezwaniem do tego, by własnym życiem dopisać kolejną piękną kartę związaną z imieniem, które otrzymaliśmy u progu naszego ziemskiego życia.

Ks. Adam Łuźniak